

# NUNTIUS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

*im. Króla Stanisława Leszczyńskiego*



*Posłaniec*

---

---

Vol. VII (VIII) 2011 wydanie cyfrowe – periodyk – jako @-biuletyn w formacie PDF

---

---

## **Przesłanie noworoczne na 2012 rok i lata następne**



**WIENIAWA QUOMODO NUNTIUS**

MMXI

Grudzień 2011





Kończący się rok 2011, jak każdy, nasuwa do refleksji. Fundacja „QUOMODO”, statutowo zajmująca się problemem rządności, jest jakby zobligowana do podsumowania stanu rządności Rzeczypospolitej AD 2011, jak i dokonania pewnego rodzaju przesłania, traktowanego jako postulat - życzenie do spełnienia.

*Panta rhei* – jak mawiał Heraklit, wszystko płynie, wszystko się ciągle zmienia. Jesteśmy inną Rzeczpospolitą niż w 2010 roku i inną jaką będzie w roku 2012. Już za chwilę, bo na końcu 2011 roku, w dniu 31 grudnia, pisząc metaforycznie, Kronos jak przystało na notariusza czasu, przybije odpowiednią pieczęć i odda ten przeszły, kolejny rok, zamieniony w **Dzieje AD 2011**, swemu bratu Aionowi, na wieczne przechowanie w archiwum pamięci.



Rozpoczniemy jako Polacy, wraz z innymi narodami, trud przetrwania jako gatunku ludzkiego i utrzymania przy życiu, naszej planety Ziemi-Matki.

Nasi przodkowie, nasi protoplaści, różnie traktowali naszą żywicielkę Ziemię – Matkę; najczęściej, niestety bezmyślnie ją wykorzystując.





---

---

Mimo posiadanej wiedzy o ograniczonych zasobach Ziemi i nieograniczonych możliwościach umysłu ludzkiego, czerpaliśmy garściami z zapasów Rodzicielki, nie wykorzystując wszystkich możliwości jakie daje nam rozum.

Większość czasu, jako ludzie, wiedząc o swojej śmiertelności, traciliśmy na bezsensowne bogacenie się w zbytki, nie dbając o prawidłowe uprawianie Ziemi tzn. o KULTURĘ (z łac. *cultus agri* – uprawa ziemi).

Jako ludzie, podzieleni historycznie na nacje, traciliśmy swój ulotny, ziemski czas na swary, spory, wojny, walki, pęd do władzy. Mało poświęcaliśmy go na owocną pracę - na uprawę, na kulturę.

Wiedząc, że nie samym chlebem człowiek żyje, zajmowaliśmy się gromadzeniem zbędnych dóbr, a nie tworzeniem dobra wspólnego, jakim jest zestaw dóbr materialnych i kulturalnych niezbędnych do godnego życia KAŻDEMU człowiekowi na naszej planecie.

Od wielu już lat, praca jako sposób na utrzymanie się pojedynczego człowieka, ale też jako warunek kształtowania jego umysłu, wyzwalała talentów i przysparzania dobra wspólnego, stała się dobrem luksusowym, na tyle rzadkim, że reglamentowanym.

Aż trudno uwierzyć w to, że jako ludzie – istoty rozumne, stworzyliśmy system gospodarowania, w którym nie brakuje dóbr materialnych, a brakuje dobrego sposobu ich podziału; brakuje też dobra podstawowego, jakim jest praca, czyli możliwości poświęcenia swojego czasu i swoich kunsztów dla dobra własnego i dobra wspólnego.

Bezrobocie to w praktyce, niewykorzystane szanse wielu ludzkich potencjałów – możliwości twórczych Człowieka. Brak użytecznej pracy to również problem etyczny. Jak pisał Norwid: „Piękno na to jest, by zachwycało do pracy – praca, by się zmartwychwstało”. Brak pracy, to brak szansy na praktykowanie życia religijnego i na wykorzystanie swoich kunsztów dla dobra ludzkości. Tym samym, jest to sytuacja bardzo niekorzystna z punktu widzenia ludzkości. Bez pracy są bowiem potencjalni





---

---

Chopinowie, Mozartowie, Bachowie, twórcy, wynalazcy, itd. Nie wiemy ile w roku 2011, przez techniczne bezrobocie, zmarnowaliśmy talentów; na pewno wiele.

Widać wyraźnie, że nie stworzyliśmy mądrego systemu gospodarowania, nakierowanego nie tylko na wytwarzanie dóbr konsumpcyjnych ale też na dobra będące owocem kultury (uprawy), prawdziwej Kultury. Nie rozróżniamy produkowania od tworzenia; nie odróżniamy gospodarowania od uprawiania.

Zamiast skupiać się na celach pryncypialnych dla Człowieka, zmagamy się sztucznie z prozą życia codziennego. Mimo niesamowitego postępu technicznego, mechanizacji i robotyzacji, pracujemy (aczkolwiek nie wszyscy) coraz ciężiej i coraz dłużej. Postęp, miał nas wyzwalać od żmudnej, nie rozwijającej pracy, zabija nas, pozbawiając na końcu pracy w ogóle, w tym pracy twórczej.

Wydajność pracy tezauryzuje się w mieszkach bałwochwalców mamony, a nie w kieszeniach rzemieślników i wytwórców Kultury (artystów). Zamiast, w naturalny sposób, wraz z tzw. rozwojem cywilizacyjnym, rozwijać się, zaczynamy wręcz zmniejszać populację „ucywilizowanych” mieszkańców Ziemi.

Mając na Ziemi nadmiar żywności, doprowadzamy do sytuacji, że niektóre nacje poprzez fatalne rządy głodują, a nawet są ludzie, w tym dzieci, którzy umierają z głodu.

Ewidentnie, postęp techniczny i cywilizacyjny, jest źle wykorzystywany, co doprowadza do konfliktów i biedy. Postęp cywilizacyjny okrada nas, przede wszystkim z humanizmu; odczłowiecza nas. Oprócz *fast food*-ów mamy *fast media* i *fast kulturę*. Jesteśmy w epoce antybaroku; w epoce techno; gdzie niby rozumy nielicznych wystarczą za rozumy większości. Piękno jest *passee*. Stąd w szkołach prowadzi się edukację oduczającą nas od twórczego myślenia, robiąca z naszych mózgów „procesory” – sformatowane do przewidywalnych algorytmów postępowania, a nawet gustów.

Wchodzimy w erę neoniewolnictwa, gdzie nie tyle ciało oddaje się w niewolę ale umysł. Media traktują widzów i słuchaczy, bardziej jak króliki doświadczalne i szczury, niż jak istoty myślące. To samo niestety, zaczyna dotyczyć wyboru

---

---






---

rzządzających. Rządzenie jako najtrudniejsze z rzemiosł, stało się techno zawodem, quasi towarem, który dobrze opakowany, można przy pomocy marketingu politycznego, zniewolonym umysłowo narodom sprzedać, a jak nie da się sprzedać, to trzeba go wcisnąć na siłę. Dzisiaj to nie konsument vel wyborca, określają towar - polityka, ale to towar - polityk próbuje dopasować do siebie konsumenta.

Szczytowym osiągnięciem paranoi rządzenia jest ustrój, w którym garstka szumowin tzn. ludzi bez kwalifikacji i moralności, potrafi wmówić milionom, że jest ich reprezentantem.

Posłowie, głosując pod partyjnym przymusem (czy oświadczenie woli składane pod przymusem jest ważne?) udają reprezentantów narodu; partyjny Rząd rządzi tyłem, tzn. zwalczając co światlejszych obywateli i opozycję; partyjny Prezydent wraz z Senatem stali się kosztownym notariuszem partyjnego Sejmu – rządowego Prawodawcy. Rząd zamiast wykonywać Ustawy, tworzy je. Itd.

**Rządzących AD 2011 można scharakteryzować: zero pokory, zero krytycyzmu, zero refleksji, zero wysiłku umysłowego; czyli jakoś to będzie.**

**Motto rządzących AD 2011: jest dobrze, bo jest źle; jest źle bo jest kryzys; jest kryzys bo...**

Wychowanie nowych pokoleń przypomina raczej chów poprzez „wyrównanie przez podcinanie”. W dorosły wiek wchodzi zrobotyzowane i odhumanizowane pokolenia, a kto nie został w szkole odpowiednio „podcięty” szybko ląduje na bocznym torze. Taki „knąbrny” nie daje bowiem gwarancji bezkrytycznego, niewolniczego wkładu podatkowego, a może być w przyszłości, załączkiem buntu przeciw obowiązującej paranoi, w postaci niezależnego, krytycznego myślenia.

**Vivat głupota! Vivat ustrój partyjnych szumowin vel pasożytów!**

Niestety, cała Europa zachorowała na ten partyjny syndrom rządów politykierów. Unia Europejska trzeszczy w posiadach z powodu kryzysu jaki urzędnicy unijni sami wywołali swoją rozrzutnością. Słowo *kryzys* ma straszyć narody, a tak naprawdę oznacza: *brakło nam forsy*. Prawo Parkinsona działa: biurokracja już pożera żywicieli

---






---

jakimi są poszczególne narody. Co to za bacca, który wraz z juhasami żywi się, powierzonymi mu do wypasu owcami?

Europejskie narody, pracując ciężko i coraz ciężiej nie są w stanie wyżywić wszystkich urzędników (swoich baców i juhasów), którzy ciągle są głodni i wołają więcej, więcej, więcej. Zamiast dbać o powierzone im „stado”, zjadają je.

**Spekulanci finansowi AD 2011 mają się w najlepsze, bo lubią pożyczać rządowi szczególnie tym nieodpowiedzialnym, bo ci biorą pożyczki na każdy procent.**

Na Ziemi nie brakuje bogactw naturalnych; na Ziemi zaczyna brakować **LUDZI**. Odhumanizowany człowiek jest bliższy zwierzęciu niż człowiekowi. Coraz więcej pojawia się na Ziemi ludzie *bez serca, bez ducha*, idących za mamoną na zatracenie i ciągnących innych na zatracenie.

**Skąd te paradoksy?**

**G**dybyśmy tylko w sposób pragmatyczny, zaprzęgli umysł do rozważenia *jak żyć i jak gospodarować w zorganizowanym społeczeństwie*, szybko doszlibyśmy do konstatacji, że jesteśmy się w stanie organizować w państwa narodowe, ponadnarodowe, a w przyszłości w jeden światowy organizm państwowy, tylko i wyłącznie w oparciu o humanistyczne wartości, oparte na religii. Samo wyznawanie wartości humanistycznych bez wiary, jest jak budowanie zamku na piasku.

**Ten wyżej opisany fenomen tworzenia więzi społecznych, a co za tym idzie prawidłowego korzystania z bogactwa Ziemi, jest niczym innym jak przekonaniem, że jedynym fundamentem oparcia się Człowieka, by coś trwałego zbudować, jest Bóg.**

Najlepszym dowodem na to jest fakt, że jedyne „państwa”, które przetrwały tysiące lat to... kościoły poszczególnych wyznań. Tym samym, myśląc logicznie, trwałe państwo powinno być oparte na zasadach na jakich funkcjonują kościoły. W naszej tradycji, odrzuciliśmy za Króla Mieszka wiarę w słowiańskich bożków, bo chrześcijaństwo wydało się temu Wielkiemu Królowi-Piastowi pewniejszym fundamentem, niż upieranie się w wierze pogańskiej. Od tego czasu minęło ponad

---





---

---

1000 lat i naród polski pod osłoną religii chrześcijańskiej przetrwał mimo, że nasz naród utracił suwerenne, narodowe państwo na przeciąg 123 lat czasów zaborów. Nomen omen, stało się to wówczas, gdy rządził nami Król wolnomularz, Stanisław II (znany też w historii jako Stanisław August Poniatowski). Król ten nie odbył po elekcji tradycyjnej pielgrzymki na Jasną Górę, by oddać pokłon Królowej Polski. Szybko zapomniał Król Poniatowski czasy potopu szwedzkiego i obronę Jasnej Góry przez o.Kordeckiego; zapomniał o ślubach lwowskich Króla Jana Kazimierza. Zlekceważył Boga i wiarę Polaków. Nie był to Król chrześcijański.

Do czego doprowadził? Wszyscy wiemy. Zamiast wesprzeć konfederację niepodległościową – barską, po rządach saskich Królów – uzurpatorów, którzy uzależnili nas od Rosji i Prus, zaczął tę narodową konfederację zwalczać przy pomocy... interwencyjnych wojsk rosyjskich. Król Rzeczypospolitej przywołał przeciwko swoim braciom z Maryją na piersi, wojska rosyjskie.

**Wystarczył w naszej historii jeden niechrześcijański Król, by przefrymarczyć polską państwowość i narazić Naród polski na zatracenie.**

Podobnie rzecz się miała w okresie po 1945 roku, gdy władza komunistyczna wyznawała ateistyczny, materialistyczny pogląd na życie i rządzenie. Doprowadziło to do kolejnej katastrofy tj. do wypowiedzenia własnemu narodowi wojny. Największym nieszczęściem, nie był sam fakt wprowadzenia stanu wojennego, ale doprowadzenie do sytuacji, gdy jeden Polak stanął przeciwko drugiemu Polakowi. Rządy komunistyczne wychowały pokolenia Polaków bez Boga; jest to niepowetowana strata narodowa. To właśnie wówczas zaczął się demontaż Mieszkowskiej państwowości, która akurat obchodziła rocznicę 1000 lat swojego istnienia. Państwo wolnomularza Stanisława Augusta Poniatowskiego przetrwało 8 lat do pierwszego rozbioru, 28 lat do rozbioru drugiego i 31 lat do trzeciego – ostatecznego rozbioru państwa polskiego. Rządy komunistyczne przetrwały bez Boga 36 lat. Obecne rządy quasi chrześcijańskie i quasi świeckie trwają około 21 lat. Nie da się Polską rządzić nie po chrześcijańsku. Rząd a przede wszystkim Prezydent, a w przyszłości Król muszą być chrześcijańscy; muszą być ludźmi głębokiej wiary. Władza pochodzi bowiem od Boga w innym przypadku jest uzurpowaniem sobie władzy.





---

Obecny podział rządzących i kandydatów do rządu na wierzących, wierzących „inaczej” i niewierzących, prowadzi do sytuacji gdy monolityczny w wierze, chrześcijański naród polski jest rządzony przez ludzi uznających wiarę jako „problem”, a nie jako fundamentalną wartość, na której nie tylko można ale należy się oprzeć. Mocna polska wiara katolicka nie może być zastąpiona materializmem czy agnostycyzmem bo agnostyków i marksistów jest w Polsce 2-3 % i są to właśnie ci, którzy wbrew rozumowi chcieliby naród polski prowadzić na zatracenie.

Musi budzić zaniepokojenie (zmartwieniem jest od dawna) ruch polityczny ateistów i agnostyków w postaci funkcjonującego reliktu komunistycznego tj. partii politycznej „SLD” (swoista Hydra) i funkcjonowania „nowej” partii politycznej „Ruch Palikota”. Szczególnie ten drugi ruch (pierwszy wyginie w sposób naturalny) budzi nie tylko zaniepokojenia ale zadziwienie.

Jak dużo trzeba mieć pychy i tupetu, by chcieć rządzić katolickim narodem, będąc niewierzącym, pochodząc z komunistycznej rodziny i zajmując się w życiu zawodowym produkcją wódki? Janusz Palikot - syn członka PZPR - bo o nim mowa, symbolizuje drugie pokolenie komunistów, wychowane w duchu materialistycznym. Jego poparcie wskazuje na to, że takich ludzi jest sporo. To niebezpieczni dla przetrwania narodu polskiego ludzie. Nie dziwi, że swój „polityczny chrzest bojowy” - antykrucjatę zaczęli od próby legalizacji „miękkich” narkotyków i usunięcia krzyża z sali posiedzeń Sejmu. Nie może dziwić, wobec bezczynności dekomunizatorów, że w miejsce pożądanej narodowo dekomunizacji, proponują dechrystianizację.

Mam więc jedno życzenie na 2012 rok i lata następne: **wybierajmy do wszelkich władz, chrześcijan z dziada pradziada. Wybierajmy osoby ochrzczone i praktykujące wiarę, mających ochrzczone i praktykujących wiarę przodków.**

Mamy na rynku politycznym wielu „farbowanych lisów”, również neofitów, ładnie opakowanych dla wcześniej sformatowanych konsumentów, nazywanych eufeministycznie wyborcami.

Łatwo sprawdzić kim są, żądając od tych kandydatów do władzy, ich CV w postaci drzewa genealogicznego (co najmniej 6 przodków po mieczu i kądzieli). Sprawdzajmy kim byli przodkowie tych kandydatów. To jedyna metoda, by

---







pozbywać się z życia publicznego szumowin, a dobierać najzacniejszych, nawet w obecnym systemie tzw. „demokracji partyjnej” i rynku, zaszypanego „towarem” politycznym.

## DEATEIZACJA ZAMIAST DECHRYSZCJANIZACJI!

**K**toś powie: *łatwo napisać trudniej wykonać!* Rzeczywiście nie jest to łatwe i dlatego warto sięgnąć do książki Jana Pawła II „*Pamięć i tożsamość*” i zastanowić się nad Rozdziałem I: „*Mysterium iniquitatis. Koegzystencja dobra i zła*”. Znajdziemy tam wyjaśnienie filozoficzne i teologiczne dotyczące dobra i zła. Otóż dobro jest częścią zła i vice versa. Nie ma dobra bez zła i nie ma zła bez dobra. Jest to pewna tajemnica Stwórcy, którą trudno jest zrozumieć i dlatego trzeba zaakceptować.

Jan Paweł II przytacza w tym rozdziale przypowieść o pszenicy i kąkolu (Mt 13, 24-30). Kiedy słudzy pytają gospodarza: „*Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali kąkol, on odpowiada w sposób bardzo znamieny: Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieście do mego spichlerza*”.

Jak widać z powyższego Jan Paweł II naprowadza nas najpierw na stwierdzenie, że nie ma zasiewu pszenicy bez kąkola-chwastu (zapewne gdybyśmy dokonali zasiewu kąkola pojawiłyby się też rośliny pożyteczne), a następnie przy pomocy Pisma Świętego daje nam radę, jak pozbywać się kąkola-chwastów. Otóż, nie na początku, gdy trudniej go odróżnić od pszenicy, ale przy samych zbiorach, gdy wiadomym jest, co jest kąkolem, a co pszenicą i to w sytuacji, gdy z zebranej pszenicy będziemy piekli chleb. Nie da się bowiem, w tej fazie, tolerować mieszaniny owoców tj. ziaren pszenicy i kąkolu, bo wypiek, czyli chleb byłby nie do zjedzenia.

Podobnie jest z ludźmi, z politykami. Nie warto z nimi walczyć non stop, ale warto a nawet należy ich tolerować, aż do czasu wyborów (nominacji) itp. Wówczas powinniśmy odrzucić złych polityków jak kąkol, o ile nie chcemy jeść chleba nie do zjedzenia. Żli politycy tworzą na przykład Ustawy z kąkolem, które nie da się stosować ani przestrzegać; są one jak chleb upieczony z mieszaniny mąki pszenicznej i kąkolowej.





---

---

## Oczywiście problemem jest, jak odróżnić polityka-przenicę od polityka-kąkola?

Podałem receptę w postaci genealogii polityka elekta (jakość ziarna), który chce wejść do służby publicznej. Ale nawet gdyby w tej fazie (wyborów) nie dało się zasiać ziaren pszenicy bez kąkolu (zło powstaje z dobra, a dobro ze zła), to pamiętajmy, że najważniejsza jest ocena pracy polityka przed „żniwami” (nominacjami, reelekcją itp.). Wówczas już powinniśmy odróżnić kąkol od pszenicy i powinniśmy się zachować jak wspomniani żeńcy, tzn. najpierw oddzielić polityków-kąkoli i ich odrzucić, a następnie wybrać najlepszych polityków, będących użytecznymi i potrzebnymi jak pszenica.

**Chodzi o to, by przy władzy, nie ostał się na dłużej żaden polityk-kąkol.**

© 27 grudzień 2011r. Wojciech Edward Leszczyński – Fundacja „QUOMODO”



### Możesz nas wesprzeć!

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć, możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji:

**Nasze konto bankowe: Nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001**  
z dopiskiem: „darowizna na cele statutowe fundacji”





---

---

Wydawnictwo  
**„WIENIAWA QUOMODO”**  
[www.nuntius.wieniawa.quomodo.org.pl](http://www.nuntius.wieniawa.quomodo.org.pl)

Wydanie cyfrowe, jako e-biuletyn, w formacie PDF

©2011 Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego

**„QUOMODO”**  
**AD MMXI**

